

STEFAN MACIEJEWSKI

OD FIZJOGRAFII DO REGIONALIZMU*

Słowo fizjografia brzmi współcześnie raczej staroświecko, zaś jako pojęcie – rozpowszechnione w ciągu XIX wieku – odchodzi do lamusa. Jeśli chodzi o mnie, wciąż chętnie je używam w swoich przewodnikach. Wywodząc się z greki, oznacza tyle, co „natury opisanie”; natury – rozumianej jako całość przyrody. W potocznej świadomości, znaczenie tego wyrazu utrwaliły „Sprawozdania Komisji Fizjograficznej”, wydawane jako rocznik przez krakowską Akademię Umiejętności. Owa Komisja pracowała w sekcjach: meteorologicznej, geologicznej, botanicznej i zoologicznej. Zajrzyjmy do pierwszego z brzegu, na przykład do 55 tomu „Sprawozdań...” z 1917 roku, aby zorientować się w zakresie tematycznym pomieszczanych rozpraw. Znajdujemy w tym tomie „przyczynki do geologii północnych Karpat”, rzecz o „pomiarach magnetycznych na Ziemiach Polskich” i solidne opracowanie klimatu zakopiańskiego; nadto o rzadkich roślinach na Pokuciu i Wołyniu, wreszcie interesującą publikację pt. *Jeziora tatrzańskie i zamieszkująca je flora wioślarek* autorstwa Alfreda Lityńskiego. Ciekawa to postać, z czasem światowej sławy hydrobiolog, który skrzydła wybitnego uczonego rozwinął jednak nie w Tatrach, lecz nad Wigrami. Od 1924 roku badał mikrofaunę jezior suwalskich, pełniąc jednocześnie funkcję kierownika Stacji Hydrobiologicznej w Wigrach.

Otóż fizjografia jest wpisana w krajoznawstwo, stanowi ważną jego część. Cóż to za krajoznawca, którego nie interesowałby świat przyrody ożywionej, geologia i klimatologia! Oczywiście, nie może też być głuchy i ślepy na historię, kulturę, folklor, architekturę, zabytki przeszłości, krajobraz, stosunki społeczne, gospodarcze. Widać z tego rejestru, iż krajoznawca to wcale tęgi omnibus; w każdym razie osobnik z niemałym zasobem wiadomości z wielu dziedzin wiedzy oraz zdolnościami przekazywania ich innym – słowem żywym lub pisany.

Krajoznawstwo nie jest nauką, ale jest wiedzą i umiejętnością jej przekazywania. Po mojemu jest nadto emocjonalną i duchową przygodą, pasją, by nie rzec swoistym rodzajem nawiedzenia. Widać to wyraziście, kiedy czyta się różne raptularze, dzienniki, wspomnienia krajoznawców. Ileż w tę literaturę włożonego wysiłku, aby słowem oddać estetyczne doznanie, zachwyty, olśnienie, owe zauroczenie zwiedzanymi okolicami, wejrzeniem w piękno przyrody i krajobrazu.

* Jest to fragment przygotowywanej przez autora książki poświęconej krajoznawstwu pt. *Romans z Suwalszczyzną* (red.)

To prawda, trzeba mieć duszę romantyka, aby umieć się zachwycać. Nic zatem dziwnego, iż właśnie dopiero epoka romantyzmu z hasłami Jana Jakuba Rousseau dokonała zwrotu ku naturze i jej pięknu, dała asumpt do wędrówek dla wędrówek, więc podróży bez praktycznego celu, dla samej przyjemności zwiedzania – czyniąc początek krajoznawstwa i turystyki. Alіści zanim oczarowany pięknem pejzażu Mickiewicz „stań na Ajudahu skale”, całkiem jeszcze tkwiący w epoce oświecenia empiryczny Stanisław Staszic, co to wszystko mierzył „mędrca szkiełkiem i okiem”, znalazłszy się na szczycie Krywania, wyznał:

Trudne do pojęcia, trudniejsze jeszcze do opisu te pierwsze wrażenia [...]. Jest to nagle jakieś dziwne zachwycenie: wzrok olśnion, wewnętrzny zmysł rozumu prawie osłupiony, pełno wewnątrz czucia, ale przy tym żadnych wyobrażeń. Zdaje się i tu ostrzegać natura, iż ograniczone człowieka zmysły.

Tych wędrówców – niebawem zaczęto ich z francuska nazywać turystami – olśnionych i zachwycających się różnymi krainami (Szwajcaria była w szczególnej modzie przez koniec XVIII i cały następny wiek), zwiedzających i opisujących swe wrażenia z podróży, będzie w pierwszej połowie XIX stulecia już spora plejada, także w Polsce, ze szczególnym nakierowaniem oczu i zachwytów na Tatry. Na przykład anonimowy uczestnik wycieczki arcyksięcia Franciszka Karola Habsburga do Morskiego Oka, w relacji pomieszczonej w „Rozmaitościach” (1823 r.), takimi słowami wyrażał swe oczarowanie:

Uderzył nas widok na skaliste i niebotyczne Karpaty (tak niekiedy nazywano wówczas Tatry – S.M.), których ogromne masy przedstawiają się tutaj w tak cudownym i zachwycającym sposobie, iż zdaje się, że natura wysiliła się już w ostatnim i najwyższym stopniu.

W trzy lata później nad tym samym jeziorem stanął księgarz i pionier krajoznawstwa galicyjskiego, Ambroży Grabowski. W „Dzienniku Warszawskim” skreślił swe odczucia:

Nareszcie stanęliśmy u Morskiego Oka. Brakuje mi słów, abym mógł opisać wrażenia, jakie na mnie działał ten wspaniały widok. Ogromne jezioro w łożysku kamiennym otaczają niezmiernie wysokie i spiczaste szczyty łysych i prostopadłych skał granitowych, sterczących w górę tak zuchwale, iż zdaje się, że ostrzem swoim błękit niebios przedrzeć odgrażają się. Na ten widok, przenikniony wielkością Twórcy tego cudu, pelen uniesienia, ukląknęłam i przy tym wspaniałym ołtarzu potęgi jego, głęboki mu pokłon uszanowania złożyłam.

Niebawem w Tatrach zjawili się czołowi prekursorzy polskiego krajoznawstwa, przy tym populami poeci romantyczni – Seweryn Goszczyński i Wincenty Pol. Ten pierwszy słusznie uchodzi za pioniera etnografii podhalańskiej, jako autor *Dziennika podróży do Tatrów*, pisanego w 1832 roku, drukowanego we fragmentach w następnych latach, ale w całości wydane dopiero w 1852 roku. Kiedy znalazł się w Tatrach, olśniło go dzikie piękno turni i krzesanic. Zapisał w *Dzienniku*:

Patrz na te stojące wirchy! Żaden z nich nie jest cały. Każdy oberwany, każdy ranny, starty, pokaleczony, ostry, wycięty, wygięty. Ach, jaki tu kiedyś sądny dzień być musiał!

Pol odwiedził Tatry w 1835 roku i to zimą, notując słuszną uwagę:

W Tatrach trzeba pożyć i ożyć się z nimi w różnych porach roku, chcąc w istocie ocenić ich właściwości i zrozumieć, jak odrębnym życiem żyją i ile się tu potęg natury składa na wydanie tych uroczych piękności, które nas całym swoim uderzają czałem, gdy je w godowej widzimy szacie.

A jakież zachwyty nad pięknem Tatr odnajdujemy u Bogusza Stęczyńskiego, prawdziwego turysty tatrzańskiego, który zasłużył sobie na miano krajoznawcy, jako że od połowy XIX wieku zwiedzał i opisywał (najczęściej wierszem) nie tylko Tatry, ale też Galicję, Karkonosze i wiele innych górskich okolic. Był zdolnym rysownikiem, przyozdabiając swoje poematy licznymi rycinami.

Trzeba także w poczet krajoznawców pionierów wpisać uczonego geologa, Ludwika Zejsznera – którego interesowała tak fauna i flora Tatr, jak i kultura ludu tatrzańskiego. Słusznie jest on uważany za najwszechstronniejszego badacza gór w XIX wieku.

Powyższe przykłady poświadczają, że w krajoznawstwie tkwi – obok wiedzy fizjograficznej i tej objętej mianem kultury – czynnik metafizyczny: emocjonalno-duchowego stosunku do otoczenia. Tym otoczeniem jest okolica, którą zwiedzamy lub która stanowi miejsce naszego zamieszkania. Ten zaś nasz skrawek rodzinnej ziemi to region. Krajoznawstwa nie rozciąga się na nieokreśloną przestrzeń; przeciwnie, jego cechą jest skupienie: zainteresowanie się „ziemią”, jedną krainą, poszczególną okolicą, lokalnością, małą ojczyzną. Tyle że tych małych ojczyzn jest wiele, a razem tworzą naszą dużą ojczyznę – kraj rodzinny, naród, państwo. Uderzając w ton oficjalny, krajoznawstwo jest zjawiskiem społecznym i kulturowym; zjawiskiem związanym z rozlicznymi dziedzinami życia, które kształtują osobowość oraz światopogląd ludzi młodych i wpływają na postawy ludzi starszych względem przeszłości, teraźniejszości i osiągnięć swego narodu. Jest więc krajoznawstwo instrumentem, który oddziałuje na ludzi przez poznawczą rozrywkę (turystykę), bezpośrednie obcowanie z przyrodą, z minionym i współczesnym obrazem życia kraju.

W „krajoznawczym odkrywaniu” ziem polskich nie małą rolę odegrał czynnik patriotyczny, mieszczący się w pojęciu regionalizmu, określanego w okresie pozytywizmu mianem „swojszczyzny”. Ruch ten niósł idee społecznego solidaryzmu, oporu wobec zaborców zniewolonej Polski, ochrony jej historycznej i kulturowej przeszłości, opisywania jej fizjograficznych walorów i wartości. Otóż ci, których dziś nazywamy pierwszymi krajoznawcami, byli jednocześnie współtwórcami późniejszego regionalizmu. Tym duchem byli przesiąknięci wyżej wymienieni pionierzy. Jednakże lista krzewicieli krajoznawstwa nie byłaby pełna bez takich zasłużonych postaci, jak poeta i historyk Julian Ursyn Niemcewicz, poeta Władysław Syrokomla, Dołęga Chodakowski, Oskar Kolberg, czy już we współczesnym rozumieniu krajoznawca, Zygmunt Gloger.

Aby poruszony problem ułożyć w ciąg chronologiczno-merytoryczny, trzeba by powiedzieć, że najpierw, przez XIX wiek, krzewiły się wśród światłych obywateli naszego kraju zainteresowania fizjograficzne, historyczne i etnograficzne. One dały podwaliny ukształtowania się idei krajoznawczych, zawartych w hasłach miłości do ojczystego kraju poprzez jego poznawanie, a propagowanych przez pierwsze organizacje turystyczne – Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Niemal równolegle – niemal z tych samych przesłanek ideowo-patriotycznych – krzewił się regionalizm.

Kto i kiedy użył po raz pierwszy terminu „krajoznawstwo” i „regionalizm”? Nie znalazłem dotąd jednoznacznej odpowiedzi. Pewne jest, że określenia te zadomowiły się na dobre z chwilą powstania w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ale istniały już wcześniej. Czy dużo wcześniej? W każdym razie ci, których zwykliśmy określać mianem prekursorów krajoznawstwa, oni sami – jak Pol, Niemcewicz czy Goszczyński – jeszcze się krajoznawcami, ani regionalistami nie nazywali; terminy te nie były im znane.

Nie ma ich w *Słowniku języka polskiego* (1855) B. Lindego. Wyraz „krajoznawstwo” pojawił się dopiero w połowie lat 80. XIX wieku – w czasopiśmie „Wędrowiec” – na oznaczenie „zbioru wszelkich nie tylko geograficznych wiadomości o danym kraju”. Wcześniej opisy ziemi określano mianem ziemioznawstwa, kosmografii, fizjografii, geografii fizycznej. Pod koniec XIX wieku termin „krajoznawstwo” został doprecyzowany. Podług Wacława Nałkowskiego

Krajoznawstwo będzie to wiedza o kraju, możliwie pełny zbiór faktów odnoszący się do danego kraju, ani nauka, ani sztuka, lecz informacja, źródło, z którego zarówno geografia jak i inne nauki i sztuki czerpać mogą materiał do swych opracowań.

Zbliżony tok rozumowania podjął w 1928 r. Ludomir Sawicki nazywając krajoznawstwo

centralą wiadomości o syntetycznym charakterze, która pod tym względem wykazuje bardzo daleko idące podobieństwo do geografii [...], nie dąży do rozwiązywania oderwanych, teoretycznych zagadnień, a chce jedynie zbliżyć jak najbardziej ogół społeczeństwa do środowiska swego [...] Krajoznawstwo występuje w roli propagatora i popularyzatora wyników nauki, staje się równocześnie jej służebnicą i pomocnicą.

Przypadła mi do gustu, przez swą prostą wykładnię, definicja krajoznawstwa zawarta w międzywojennej *Encyklopedii powszechnej* Gutenberga:

Krajoznawstwo – czytamy w niej – to zbiór wszelkich wiadomości o pewnym, większym lub mniejszym obszarze. Ponieważ chodzi tu o wiadomości z najrozmaitszych dziedzin (archeologia, historia, geografia, geologia, biologia, etnografia, statystyka, ekonomia i in.), zatem krajoznawstwo nie tworzy osobnej nauki, a oznacza raczej praktyczną działalność, jak zbieranie materiałów, bez dążenia do stworzenia jakiejś syntezy naukowej.

W tejsze encyklopedii mamy hasło „regionalizm”, pod którym czytamy:

patriotyzm lokalny, partykularyzm, akcentujący obok patriotyzmu ogólnonarodowego, szczególnie przywiązanie do ciaśniejszej ojczyzny. Regionalizm przejawia się dzisiaj w dwóch postaciach: 1. jako ruch o charakterze społeczno-politycznym, wysuwający na pierwszy plan obronę interesów miejscowych [...]; 2. jako ruch naukowo-kulturalny, zmierzający do pogłębienia znajomości danego terytorium, wyświetlenia jego przeszłości, stanu obecnego, udziału w życiu ogólnonarodowym. W tej postaci rozwinął się bardzo bujnie w Polsce, gdzie celom jego służą powstałe w ostatnich latach towarzystwa naukowe, badające przeszłość jednej części kraju, czasopisma i uniwersytety lokalne, monografie poszczególnych ziem i województw etc.

Na jeszcze jeden aspekt tych dywagacji chciałbym zwrócić uwagę: wkładu regionalistów do nauki. Historycznie rzecz ujmując, ci pierwsi miłośnicy „ciaśniejszych ojczyzn” w krajoznawczych czy regionalistycznych poczynaniach byli amatorami, rzec by można hobbystami, miłośnikami „rzeczy starożytnych”. Działając na niwie lokalnej historii, archeologii, etnografii – mieli dostęp do zagubionych z czasem dokumentów, ratując ich treść dla potomnych, podobnie jak zachowali w swych pismach ważne zdarzenia i fakty. Ich zapisana dokumentacja niosła pomoc uczonym, którzy z przyczynków regionalistów korzystali przy opracowaniu dzieł syntetycznych, co zresztą dzieje się po dziś dzień.

Krajoznawstwo i regionalizm uzewnętrzniały się poprzez praktyczne działania – bez potrzeby tworzenia terminologii i prób definiowania tych zjawisk. Wiele upłynęło czasu, zanim przekształciły się one w skryształizowane idee, w ideologię i zorganizowany

ruch społeczny. A wszystko to działo się za sprawą inteligencji, tej całkiem nowej klasy społecznej, którą zrodziły dramatyczne dzieje Rzeczypospolitej tracącej po 1795 roku niepodległość.

Los wyznaczył Polsce ponad studwudziestoletnią niewolę. Przyszło płacić wysoką cenę – przesładowań, wynaradawiania, utraty majątków, także krwi powstańczej – za anarchię, prywatę i polityczną krótkowzroczność czasów saskich. Jednakże ta danina zniewolenia nie poszła na marne; goryczą niewoli użyźniła grunt pod odrodzenie narodu: ową sumę wszelkich poczynań oświatowych, kulturotwórczych, gospodarczych aż po czyn zbrojny. Konsolidowały one bezwłasnopañstwowy naród. Reformatorskie przedsięwzięcia u schyłku Rzeczypospolitej, a jednocześnie niekorzystne dla szlachty zawirowania po utracie niepodległości, dały początek przebudowy dotychczasowej, warstwowej struktury społeczeństwa. Rozpoczął się trwający przez cały XIX wiek proces kształtowania się nowej klasy społecznej (głównie o rodowodzie szlacheckim i mieszczańskim), a mianowicie inteligencji: najbardziej oświeconej warstwy społecznej, która na swoje barki wzięła trud odrodzenia narodowego. W tym kontekście przyczyniła się także do narodzin i rozwoju kulturotwórczego zjawiska, które z czasem zdefiniowane i ukształtowane w ideologię, z początkiem XX wieku przyjęło nazwę regionalizmu. Przysłużyła mu się szczególnie inteligencja prowincjonalna; spośród niej co światlejsze umysły lekarzy, urzędników, nauczycieli szkół średnich, aptekarzy etc. z miast i miasteczek dawnej Polski.

Przez długi okres, gdyż po połowę XIX wieku, były to poczynania jednostkowe, płynące z pobudek patriotycznych, z naturalnej potrzeby zachowania pamiątek przeszłości, opisanie tego, co najciekawsze w okolicy własnego zamieszkania – grodzisk, kurhanów, zabytków architektury, obyczajów ludowych, pieśni, lokalnych wydarzeń historycznych itp. Były to poczynania amatorskie, przynoszące jednakże niejednokrotnie plon bezcenny z zakresu archeologii, historii, etnografii – do dziś pożytkowany przez uczonych.

Wpływ na aktywizację inteligencji miały ówczesne prądy kultury europejskiej. Dały nam na gruncie polskim romantyzm nasycony mesjanizmem, prometeizmem, fascynacją ludem i zwrotem ku naturze (co dało początki turystyce i krajoznawstwu); przyniosły następnie pozytywizm, w polskim wydaniu z hasłami pracy „od podstaw” i „pracy organicznej”. Efekty pracy dla kraju (pomimo że w niewoli) z pożytkiem dla społeczeństwa były imponujące, zwłaszcza w ostatnim trzydziestolecu XIX wieku, kiedy to rozwinęły działalność instytucje naukowe, jak Akademia Umiejętności w Krakowie, towarzystwa naukowe, muzea, teatry, szkoły o statusie ponad gimnazjalnym; kiedy niebywale (mimo obostrzeń cenzury) rozrósł się ruch wydawniczy nie mówiąc już o czasopiśmienniczym. W tymże okresie powstały dzieła fundamentalne, współredagowane z udziałem inteligentów z prowincji, aby tylko wspomnieć wielotomowe wydawnictwa jak: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* (1880–1914), Orgelbranda *Encyklopedię powszechną*, Karłowicza *Słownik gwar polskich*, Kolberga wielotomowe dzieło pt. *Lud*, nie mówiąc już o różnego rodzaju książkach naukowych i z zakresu literatury pięknej. Wyraźnie wpływał on na krystalizowanie się idei regionalizmu i kształtowanie się ruchu społeczno-regionalistycznego. Nie małe zasługi w tym zbożnym dziele miała działalność powstałej w 1882 roku Macierzy Polskiej, i w tymże czasie powołanych do życia organizacji: Towarzystwa Oświaty Ludowej, Towarzystwa Czytelni Ludowej, Uniwersytetu Ludowego. Aktywność tych organizacji w terenie to zasługa inteligencji

provincialnej, zwłaszcza nauczycielstwa. Wzorując się na inicjatywach o krajowym zasięgu – ulokowanych w Krakowie, Warszawie, Poznaniu – inteligencja provincialna zakładała regionalne towarzystwa, instytucje, placówki kulturalne. Tworzono regionalne muzea, biblioteki, czytelnie, gabinety naukowe, archiwa, uruchamiano drukarnie i redagowano lokalne czasopisma, które zaspokajały miejscowe potrzeby, ale też poprzez korespondentów dostarczały wiadomości z terenu prasy krajowej. Wszystkie te poczynania, pośrednio i bezpośrednio, tworzyły kulturę prowincji, kształtując jednocześnie regionalizm w jego wielorakim wymiarze (organizacyjnym, kulturotwórczym) i wielostronnym kształcie ideowym, determinowanym regionalną specyfiką etnicznych społeczności, jak Podhalan, Małopolan, Kaszubów, Mazurów, Ślązaków czy Kurpiów.

Idea, program, ruch i ideologia regionalizmu wykrystalizowały się ostatecznie z początkiem XX wieku (głównie za sprawą zaangażowania się w ten ruch Aleksandra Patkowskiego), aby swe apogeum osiągnąć w okresie dwudziestolecia międzywojennego, znajdując głównych ideologów w osobach dwu wybitnych pisarzy – Władysława Orkana i Stefana Żeromskiego. Ten drugi jeszcze na kilka miesięcy przed śmiercią wypowiedział kardynalne w omawianej kwestii przesłanie:

Ja osobiście widzę zapowiedź lepszego jutra w regionalizmie, tj. w dążeniu do zdecentralizowanego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego w Polsce i w pracy pozytywnej zrzeszeń inteligencji.

Słowa te do dziś nie straciły na swej aktualności.

Praca oraz idee krajoznawcze i regionalistyczne bynajmniej nie biegły osobnymi torami, przeciwnie, przenikały się wzajemnie, tworzyły symbiozę, co stało się szczególnie widoczne na przykładzie organizacji turystycznych. Wielu wybitnych regionalistów, by wymienić tylko Zygmunta Glogera, Aleksandra Patkowskiego, Aleksandra Janowskiego, Michała Rawitę-Witanowskiego, Mieczysława Orłowicza, było aktywnymi działaczami Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, inni Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jak Władysław Orkan, Jan Gwalbert Pawlikowski, Bronisław Piłsudski, Walery Eljasz Radzikowski, Juliusz Zborowski, Jan Czubek, Stanisław Barabasz, Wojciech Brzega i inni.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości najsilniejszą organizacją regionalistyczną – świadomą swej misji w krzewieniu idei podhalanizmu, do dziś nie mających sobie równych w aktywności – stał się Związek Podhalan, ukształtowany na ideowych przesłaniach zawartych w jego *Wskazaniach* (1930). Niemniej i na innych ziemiach silnie rozkrzewiał się regionalizm, by tylko wymienić Śląsk, Kaszuby, Kurpie, Warmię i Mazury.

Rozpisałem się o krajoznawstwie i regionalizmie całkiem szeroko, aby uświadomić sobie i czytelnikom, jak ważnym współcześnie dla demokracji naszego kraju jest samorządność regionalna wyrastająca nie z partykularyzmów polityczno-partyjnych, lecz z przesłań i zaplecza regionalistycznego. Przegramy Polskę obywatelską, jeśli ją pozostawimy w rękach zbiurokratyzowanych urzędników i politycznego sekciarstwa partyjnego. Przegramy też ją w sensie tożsamości narodowej, jeśli wyrzekniemy się, jako obywatele Unii Europejskiej, rodowodu regionalnego, korzeni kulturowych małych ojczyzn. I w tym znaczeniu regionalizm, jako oddolny ruch społeczno-obywatelski – w swym wielorakim znaczeniu (idei, ideologii, organizacji, poczynañ animatorskich czy badań naukowych) – należy rozumieć nie tylko jako zamkniętą przeszłość z bogatym dorobkiem, lecz także konieczność dziejową naszego jutra. Z racji swej służby nadrzędnym racjom, ruch ten godny jest wszelkiego wspierania i kultywowania.